

WSTĘP DO TECHNOMORALITETU FUTURYSTYCZNEGO

COMPORECORDEYROS



© Copyright by Comporecordeyros
www.comporecordeyros.cba.pl

W poszukiwaniu jasnych wytłumaczeń rzeczywistości oraz spokoju, wysnuła się już całkiem spora kolekcja piosenek, wierszy i tekstów, zebrana pod wspólnym tytułem "Technomoralitet Futurystyczny".

Wszystko to trochę zgrzyta w zębach smakoszy cukierków epoki, ale bo też ten przewodni tytuł wymusza stanie ością i konieczność szczerego szczekania intelektualnego na to co się dzieje, na to dokąd to zmierza, dokąd nie zmierza, a powinno... Oraz już chyba normalny i popularny w naszych czasach opór przed aktualnymi stereotypami koniunkturalnymi.

W przypadku Comporecordeyroza, to już nie pierwsza kolekcja stereotypów, przyzwyczajień i dziwactw dziejowych, którą już młodzieńcza przenikliwość umysłu z łatwością poddaje słusznej krytyce. A doświadczony człowiek, jeśli chciałby być szczerzy, powinien do tej krytyki dołączyć też słuszne oburzenie.

Młodość Comporecordeyroza świrowała tuż przed i w trakcie transformacji ustrojowej. Dlatego punktem odniesienia jego przemyśleń pozostaje krytyczny dystans do wszelkich epokowych "pewników" i "oczywistych nowych odkryć".

Zwłaszcza, że przeważnie te "pewniki" mają w zwyczaju nie widzieć oczywistych, najprostszycy błędów, powstających podczas popadania ze skrajności w skrajność, byle tylko uczciwość nie powstrzymała takich, czy innych szaleństw gnuśności moralnej... To oczywiście jest normalne... Dopóki nie zmienia się układy, nie wyjdą na jaw dokonania poprzednich "pewników" itp, itd...

Po prostu nie chcemy się wygłupić ze zbyt prostym, albo zbyt trafnym myśleniem. Zwłaszcza, że przyzwyczailiśmy się, że w żadnym systemie nie opłaca się zbyt dużo wiedzieć i rozumieć. No i to właśnie o tym i o innych cyrkowych zjawiskach związanych z ludźmi i ich pomysłowością, kabaret "Magister Bieda" próbuje zarobić na sobie.

Poruszamy się tutaj po uogólnieniach, aż do poziomu abstrakcji. Formę utrzymujemy minimalną, aby w razie czego mogła wymknąć się przez dziurkę od klucza z psychiatryka. Czytelnik staje przed trochę hermetyczną twórczością, której "produkty" dają się jednak odczytać, przy odrobinie wysiłku i życzliwości z jego strony.

Nie jest to kabaret w rozumieniu czegoś podobnego do kabaretu telewizyjnego, rozrywkowego, czy estradowego.

To jest kabaret internetowy, przeznaczony do "bawienia się" wątpliwościami, pytaniami i obawami wobec nowoczesnych problemów, w cztery oczy z monitorem. Nie ma tu żadnej strony politycznej, ani ideologicznej. Czysta forma to może byłoby zbyt obiecujące intelektualnie, jak na treści mojego kabaretu, ale gdyby się nie czepiać poziomu erudycji, to można zasadniczo skojarzyć z tym co Witkacy nazywał "czystą formą". To jednak powstaje w innym czasie i w innych warunkach. Świat mamy taki monitorowany i odpowiednio poinformowany, że bardzo trudno jest, pozostając niezauważonym, uciąć jakąś znaczniejszą liczbę własnych istotnych myśli.

Zaraz anonimowe wpływy zamazują czarnymi paskami to co nie powinno się akurat mówić... A zresztą może to tylko echo traumatycznych losów swobodnego myślenia z poprzedniego ustroju... Nie wiem już..., już nie pamiętam.

Czysta forma tu daje się zauważyć tylko gdy wyobrazimy sobie ją podczas obowiązkowego dziś minimalizmu duchowego. Tak..., Comporecordeyros ma wrażenie, że jest umysłem prześladowanym, ale nie będzie czytelnikowi pieprzył lub truł na ten temat, bo przecież czytelnik może mieć podobne wrażenie odnośnie własnego umysłu, czyli nie musi to być nic nowego, jakoś specjalnie ważnego itp...

Dość istotne jest objaśnienie formy wypowiedzi, która tu deklaruje się jako hipersyntetyzm - to oczywiście trochę żart, ale tylko trochę, gdyż owszem hipersyntetyzmem można nazwać prostą mowę spod baru mlecznego, która jakkolwiek trafna, tak nie satysfakcjonuje intelektualnie. Ale można też ujrzyć możliwość hipersyntetycznego ujmowania treści istotnych, a nawet ważnych, samą trafność używając jako narzędzie do namalowania obrazu rzeczy, lub wręcz wydobywania przestrzeni z punktu.

Oczywiście musimy zaryzykować i wybrać się na wycieczkę pełną przygód w często bardzo ryzykownym dla rozumu terenie, aby ogarnąć wołanie autora... Ale to akurat jest normalne dla każdego rodzaju twórczości i jej konsumpcji.

Przyznaję, że jako autor też miewam wątpliwości co do wartości tego mojego dzieła, ale to akurat też jest normalne.

Tak więc i autor ryzykuje wydurnienie się i czytelnik ryzykuje czytając co autor nawymyślał.

Nie ma co, jest ryzyko jest zabawa...

Faktem jest, że trzeba zgodzić się na nieco denerwujący ton, i trochę niezrozumiałych pozornie skojarzeń. Autor ma nadzieję, że treść usprawiedliwi i uzasadni formę, aż do okazania się, że ta właśnie forma właściwie, lub co najmniej skutecznie, przenosi treść.

Comporecordeyros

Apendyks:



Comporecordeyros przedstawia w istocie przedmioty do kontemplacji egzystencjalno - metafizycznej... Ale w oprawie z historyczności aktualnej współczesności. A to w celu kontemplowania niebezkrytycznego.

Dla większego przybliżenia należy dodać, że e-artysta tu przyniósł kozę wraz z kawałkiem łąki i przywiązał ją do słupka na tym kawałku łąki, wprost u e-Guggenheima. Żeby zebrały się wokół główne mózgi świata przypomnieć sobie w zamyśleniu o kozie.